Rok VIII. Kraków-Podgórze, Sobota 23 Lipca 1910 Nr. 167

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „Nowin": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

O wychowanie narodowe.

Podczas obchodu grunwaldzkiego w Krakowie wydał komitet złożony z kilku wybitnych ludzi odezwę do społeczeństwa, obfitującą w piękne, zdrowe myśli. Obchód grunwaldzki się skończył podniosłem skrzepieniem sił. Trzeba te siły skierować w jedno łożysko i iść drogą prostą, planową; na to się trzeba zdecydować, a decyzya będzie najlepszem wielkiego dnia grunwaldzkiej rocznicy uczczeniem. Oto w głównych zarysach treść wspomnianej odezwy, w której czytamy między innemi:

„W planach germanizacyjnych jest wola drapieżna, ale celu świadoma, jest zawsze dokładna znajomość terenu. W Królestwie Polskiem niemczyzna rozsypuje gęste placówki na pograniczu, okala rejony forteczne, opanowuje zagłębia węglowe, a przedewszystkiem pilnuje Powiśla. Tłumna kolonizacya Wołynia, Ukrainy i Podola nie samą żyzność gleby ma na oku. Jest ona podścieliskiem, pod którem snują się nieśmiałe jeszcze rojenia o pangermańskiej potędze od Bałtyku po Adryatyk. Niemczyzna toczy Mazowsze pruskie i tędy, nie tylko od równin wielkopolskich, usiłuje się przedostać na łany mazowieckie Królestwa.

Nie wystarczy dziś samo uczucie, choćby wysoką falą bijące, bo łatwo je zmarnować, ani sama siła moralna, bo i najwyższe jej szczeble nie chronią od Golgoty. Trzeba, iżby nam hetmaniła myśl świadoma dróg, wiodących w rozkwit polskości, tem świadomsza, im niebezpieczeństwo groźniejsze: w umysłowości naszej muszą się zarysować wyraźne, stokroć wyraźniejsze niż dotychczas, linie, składające się na plany obrony narodowej. Wiemy, jakie cuda tworzy planowość.

Idźmyż na pola leżące ugorem. A oto pierwszy rzetelnej miary krok:

Uczcijmy rocznicę grunwaldzką postanowieniem: — że wychowanie bądź-to prywatne w ogniskach domowych, bądź publiczne nie będzie nadal żywiło młodzieży strzępami wiedzy o kraju rodzinnym, że w szkołach polskich od elementarnych do najwyższych uczelni nauka o Polsce, jako całości w czasie i przestrzeni, zajmie miejsce naczelne.

Gdy pojęcie o Polsce jako całości zamieszka między nami, wysilenia zbiorowe zejdą plonem drogocennym: gdzie fala obca zalewa nasz ląd, tam stanie wał; gdzie zła siekiera ścięła już pień, tam latoroślą zieloną ziemia się zakrzewi".

Głos to bardzo na czasie. Trzeba się jąć pracy nad odrodzeniem od jej podstaw. A do tego pierwszym rzetelnym krokiem jest zmiana kierunku naszego wychowania.

Stosunki zdrowotne Galicyi.

Krajowa Rada zdrowia ogłosiła daty statystyczne, odnoszące się do stosunków sanitarnych Galicyi za lata 1906 i 1907, daty wysoce interesujące, bo pozwalają w wielu kierunkach, w porównaniu z latami ubiegłymi, skonstatować poprawę stosunków zdrowotnych.

Sprawozdanie obejmuje przedewszystkiem daty dotyczące ruchu ludności w Galicyi w latach 1906 i 1907. W całym kraju zawarto w roku 1907 tylko 55.964 małżeństw, zatem o 1991 mniej, aniżeli w roku 1906, a o 7677 mniej, aniżeli w roku 1905; na 1.000 mieszkańców wypadło w roku 1907 zaledwie 7 małżeństw. Na zjawisko to wpływa niewątpliwie coraz większa, coraz zaciętsza walka o byt, pogarszają się warunki zarobkowe, rozdrobnienie własności włościańskiej, bo powiaty z ludnością polską wykazują niską ilość małżeństw, gdy przeciwnie, powiaty wschodnio-galicyjskie, zamieszkane niemal wyłącznie przez ludność ruską, mają małżeństwa daleko częstsze. Peczeniżyn i Horodenka wykazują najwyższą w Galicyi cyfrę małżeństw na 1000 ludności, bo pierwszy 12, a drugi 10, gdy przeciętna dla całego kraju wynosiła w roku 1907 tylko 7 na 1000; natomiast najmniej małżeństw zawarto w powiatach: Gorlice (5·1), Pilzno (5·6), Łańcut i Ropczyce (5·7), Dąbrowa (5·9), Brzozów, Strzyżów (6·1) na tysiąc.

Obniżce cyfry małżeństw, towarzyszy w Galicyi obniżka urodzin; w szczególności w roku 1907 urodziło się o 7.988 dzieci mniej, aniżeli w roku 1906, bo 326.020, gdy w 1906 roku 334.008; czyli, że w roku 1906 przypadło na 1000 ludności 53·14 urodzin, a w roku 1907 tylko 41·74. Na ogół powiaty wschodnie wykazują wielką płodność; w szczególności Peczeniżyn 56·1 na 1000, a wyżej 50 urodzin na 1000 ludności wyłącznie powiaty wschodnie. Wszystkie prawie powiaty zachodnie wykazują cyfrę urodzin niższą od 40 na 1000 ludności.

W r. 1907 urodziło się nieżywo 6320 dzieci, czyli 17 procent urodzonych. Ilość nieżywo urodzonych jest zawsze większą w powiatach z ludnością polską, a nierównie mniejszą w powiatach ruskich, z wyjątkiem powiatu kosowskiego, gdzie epidemiczna kiła jest przyczyną znacznej ilości dzieci nieżywo urodzonych.

W sprawie śmiertelności stwierdza Rada zdrowia, że od czasu, jak się prowadzi statystykę sanitarną (od r. 1873) nie było jeszcze tak pomyślnego roku jak ostatni. W roku 1907 umarło w kraju 196.253 osób, czyli o 3.885 mniej, aniżeli w roku 1906; zatem na tysiąc ludności wypadło w kraju 25 skonów.

Zastanawia wysoka cyfra niemowląt, umierających w 1 roku życia; w szczególności w r. 1907 z górą jedna piąta (65.281) wszystkich skonów przypada na tę kategoryę wieku; niektóre powiaty wykazują tu znaczniejszą śmiertelność. Wysoką śmiertelność dzieci do 5 roku życia wykazują z reguły powiaty z przeważającą ludnością ruską.

Wśród przyczyn śmiertelności gruźlica i zapalenie płuc zajmują pierwsze miejsce; w r. 1907 zmarło z tych przyczyn w Galicyi 49.498 osób, czyli przeszło jedna czwarta wszystkich zmarłych. W szeregu krajów koronnych Galicya obok Śląska wykazuje najwyższą cyfrę śmiertelności z powodu gruźlicy; a rzecz przedstawia się dla nas jeszcze smutniej w porównaniu z państwem niemieckiem, gdzie zaledwie 1·81 na tysiąc ludności umiera na gruźlicę.

Rada zdrowia zaznacza zmniejszenie się śmiertelności z powodu dyfteryi, kokluszu, ospy, odry, tyfusu plamistego, zwiększanie się zaś z powodu płonicy, czerwonki; w ogólności w r. 1907 zmarło na choroby zakaźne 28.782 osób, czyli 14.6 procent wszystkich zmarłych; najwyższą śmiertelność wykazuje tu powiat kosowski, najniższą powiat limanowski.

Co do zwalczania gruźlicy, podnosi kraj. Rada zdrowia szereg postulatów, jakoto: otoczenie chorych opieką od pierwszej chwili choroby, w celu niedopuszczenia szerzenia się gruźlicy w ich rodzinach, zakładanie odpowiednich sanatoryów i kolonii leśnych i t. d.

Ponadto żąda kraj. Rada zdrowia przedsięwzięcia szeregu wielkich robót asanacyjnych, podniesienie zdrowotności kraju odrazu w znacznym stopniu. — Jako postulaty tego rodzaju wymienić należy: roboty melioracyjne, w celu osuszania bagnisk i moczarów, roboty w celu dostarczenia gminom dobrej wody do picia i t. d. Wszystko to jednak ze względu na olbrzymie koszta, jest jeszcze ciągle muzyką dalekiej przyszłości.

Z KRAJU.

Nadanie obywatelstwa honorowego. Ze Starego Sącza piszą nam: Dnia 24 b. m. o godzinie 12 w południe odbędzie się w gmachu „Sokoła" uroczystość wręczenia dyplomu obywatelstwa honorowego p. Floryanowi Obmińskiemu, tutejszemu notaryuszowi. W uroczystości tej wezmą udział zaproszeni zwierzchnicy polityczni i autonomiczni powiatu sądeckiego, posłowie do Rady państwa i Sejmu z tego powiatu, członkowie zwierzchności gminnych wszystkich miast w tym powiecie, członkowie nowo wybranej Rady gminnej m. Starego Sącza.

Z Tarnowa. (*Z posiedzenia Rady miejskiej. — Echa wyborów do Rady miejskiej. — Z działalności tutejszego T. S. L.*)

Na ostatnich dwóch posiedzeniach Rady miejskiej załatwiono wreszcie przepisy do ustawy wodociągowej, ustanowiono taryfę wodociągową i taryfę dla kolei elektrycznej. — Na wniosek magistratu Rada uchwaliła 1.500 koron na obchód grunwaldzki w naszem mieście, który się odbędzie dnia 25 września.

Ostatnie wybory do Rady miejskiej przyniosły wiele niespodzianek. Z powodu pięciu protestów, wniesionych do namiestnictwa z łona partyi kahalnej, wybory do Rady miejskiej nie są jeszcze załatwione i miasto nasze rozbrzmiewa echem wyborów.

Młody akademik p. I. Basler zaskarżył znanego w mieście naszem radnego dra Schutzera o obrazę honoru i czci.

Podczas walki wyborczej odbywały się codziennie zgromadzenia, zwoływane przez obie partye. Na jedno zgromadzenie opozycyi przybyli pijani tragarze, z zamiarem rozbicia zgromadzenia, zostali jednak aresztowani.

Z powodu aresztowania interpelował jeden z radnych burmistrza, na co tenże przedłożył Radzie protokół urzędowy policyjny, w którym tragarze aresztowani zeznali, że zostali do rozbicia zgromadzenia przez p. Baslera najęci. Dr Schutzer podczas dyskusyi nad tą interpelacyą nazwał p. Baslera „płatną oberhyeną", za co p. Basler zaskarżył go do sądu.

Odbyła się rozprawa, na której dr Schutzer opowiedział cały przebieg sprawy, odwołując się na dokument policyjny, spisany na policyi przez inspektora policyi p. Oplustila, a odczytany na posiedzeniu Rady m. przez burmistrza dra Tertila.

P. Basler wygłosił następnie długą mowę, w której kwestyonował prawdziwość dokumentów policyjnych, więc dla zbadania tychże dokumentów zawezwał na świadków dra Tertila, p. Oplustila, inspektora i innych świadków.

Onegdaj odbyła się ponowna rozprawa, która z powodu niestawienia się kilku świadków została odroczona.

W kilka godzin po rozprawie rozniosła się po całem mieście wieść, że p. Basler napadł znanego tu ogólnie adwokata dra Borgenichta na ulicy i uderzył go znienacka z tyłu w twarz, poczem uciekł do Krakowa, gdzie zameldował się fałszywie jako dr Basler Ignacy.

Brutalny ten napad miał być zemstą za to, że dr Borgenicht ośmielał się zastępować w sądzie przeciwnika Baslera p. dra Schutzera.

Dodajemy, że napastnik ten jest tym samym Baslerem, co do którego stwierdzono urzędownie podczas wyborów do Rady miejskiej, że najmował ludzi do rozbijania zgromadzeń wyborczych wskutek czego — jak również wskutek ustalonej opinii — uproszeni przez p. dra Borgenichta pp. dr Fusiarski i p. dr Silbiger, aby za napad od Baslera zadośćuczynienia zażądali, prośbie tej odmówili, nie uważając Baslera za takiego, u którego w innej jak kryminalnej drodze można szukać zadośćuczynienia. — Sprawą tą zajmuje się cała inteligencya miasta naszego, która prawie jednogłośnie potępia brutalny napad.

Rozprawa przeciw p. Baslerowi odbędzie się 26 bm., bronić go będzie jeden ze znanych adwokatów krakowskich.

Bardzo ruchliwe Towarzystwo T. S. L. otworzyło czytelnię T. S. L. im. Kilińskiego, przeznaczoną dla młodzieży rękodzielniczej. Podczas otwarcia czytelni zebrali się w pięknej sali przedstawiciele młodzieży rzemieślniczej, poczem przemówili prezes Koła i kierownik czytelni, życząc tej tak ważnej instytucyi powodzenia.

Zakład dra Chramca. Z Zakopanego piszą nam: Zakład dra Chramca już odbudowany po straszliwym pożarze, od którego dzieli nas zaledwie dni trzydzieści cztery. Wystawiono tymczasową salę jadalną i balową. Co prawda, z zewnątrz wyglądają te budowy dość niepokaźnie, ale wystarczy wejść do ich wnętrza, aby doznać podziwu nad energią i rutyną obojga pp. Chramców w prowadzeniu Zakładu. Niespożytej siły woli potrzeba było doprawdy, aby w tak krótkim czasie i z małymi stosunkowo środkami dokonać takich cudów. Ściany jadalni i sali bale-

---

Major DRIANT.

Balonem do bieguna Północnego.

Przekład z francuskiego.

20 (Ciąg dalszy).

— Musimy wylądować na obiad, proszę pani. Pani pewnie umiera z głodu.

— Nie myślę o tem — odparła.

Porucznik w tej chwili dopiero pomyślał, że dziewczyna od wczoraj od rana nie miała nic w ustach.

— Widzi pani, balon porusza się już tak, jak ja nim kieruję. Zbliżamy się do brzegu. Proszę tylko nie tracić zaufania do mnie.

— Czyż możemy kusić się o wylądowanie na tych skałach? — spytała. — Wybrzeże jest tu poprostu niedostępne.

— Przeciwnie, proszę pani. Gdyby mi kazano wybierać, powiedziałbym, że tylko tu wyląduję. Niech pani tylko spojrzy, jakie skały są wysokie. Wylądujemy we fjordzie dosyć szerokim, aby nie uderzyć o jaki cypl skały, a już jesteśmy zupełnie zabezpieczeni przed wichrem, wiejącym z południa. Tam możemy lądować pewni, że ani nam, ani balonowi nic się nie stanie.

— Sądzi pan, że możemy lądować bez pomocy?

— Może się tam przecie znajdą rybacy, którzy nam pomogą. Wybrzeża te słyną z obfitości ryb, zamieszkują je ludzie dzielni i dobrzy.

— A jeśli się nie znajdzie nikt, coby pochwycił linę?

— W takim razie chwycę za ten oto sznur i rozerwę powłokę balonu jednem szarpnięciem.

— A ja? Cóż ja mam robić?

— Nic; pani będzie siedzieć spokojnie w gondoli i trzymać się silnie ławki.

Mroźny wiew wiatru stawał się coraz nieprzyjemniejszy. Krystyna trzęsła się od zimna, choć miała na sobie skórzany kabat żołnierski.

— Mój Boże! Mój Boże! — szeptała. — Jeśli nam tak padnie spędzić jeszcze jednę noc w takiej niepewności! Gdzież się znajdziemy jutro rano?!

Porucznik chciał jej właśnie odpowiedzieć, że „Patrie" nie zdoła się już przez noc utrzymać w powietrzu, bo balon zmniejszał ciągle swój kształt, co było aż nadto widoczne. Balonet, napełniony powietrzem, a znajdujący się wewnątrz balonu, już nie wystarczy, aby powłokę balonu rozprężyć. Na niej pokazywały się już fałdy i w tem leżało największe niebezpieczeństwo. Porucznik nie chciał jednak niepokoić dziewczęcia na nowo, więc zamilkł.

Chmury stawały się coraz ciemniejsze. Naraz wichr rozwiał ich lekką tkaninę. Słońce było widać ciągle; zdawało się, że ono biegnie wzdłuż morza na horyzoncie, oblewając balon potokiem krwawo-czerwonych promieni.

Naraz w odległości kilku kilometrów w kierunku północno-wschodnim błysło światełko.

— Latarnia morska! — zawołała Krystyna. — Żebyśmy tam mogli wylądować!...

— Puszczę motor na największą siłę! — odparł porucznik. I wraz śmigła zaczęły pruć powietrze, jakby rozszalałe w rozpędzie.

Niedługo „Patrie" przezwyciężyła siłę słabnącego wiatru i powoli zbliżać się zaczęła ku wybrzeżu.

Przed nimi rozciągał się szeroki fjord. Porucznik otworzył wentyl i balon zniżył się na wysokość 200 metrów.

Światełko, które przedtem widzieli, znikło i pokazało się znowu na dole zatoki, nad którą balon się opuszczał. Widocznie pochodziło ono z okrętu, stojącego na kotwicy, a nie z latarni morskiej, któraby z pewnością nie znajdowała się w zagłębieniu, ale na jednej ze skał.

— Do krocset! — zawołał Durtal. — Ależ ja do cna tracę głowę! Zapomniałem, że przecie mamy reflektor.

— Trzeba rzucić smugę światła, żeby nas ujrzano.

— Przecież i tak nas muszą zobaczyć, bo jakoś — dziwna rzecz — ale dzień jeszcze trwa.

— Jeśli puścimy światło, zobaczą nas prędzej.

— Ma pani słuszność. Jednakże ja nie mogę się oddalić od steru. Reflektor znajduje się na przedzie gondoli. Może pani zechce przycisnąć guzik aparatu?

Krystyna podeszła ku aparatowi i wraz zajaśniała smuga światła, wyczarowując na spokojnej powierzchni wód małej zatoki istny łańcuch dyjamentów. W głębi zatoki ujrzeli wraz stojący na kotwicy statek o mocnym kadłubie, smukłych masztach, z białym kominem. (C. d. n.)

wej wybite miłą dla oka popielatą materyą, podłoga woskowana, suto wyściclona dywanami, ściany obwieszone obrazami, zdobne w stojące na podstawach udatne popiersia Mickiewicza, Krasińskiego i Słowackiego, składają się na całość prawdziwie piękną, niemal artystyczną. Przejeżdżający Chramcówkami nie mógłby już dziś dostrzedz śladów pożaru.

Echo krwawej borby na lwowskim uniwersytecie. Jak donoszą ze Lwowa, śledztwo sprawie rozbójniczego napadu hajdamaków na uniwersytet, będzie do dziesięciu dni ukończone. Przedwczoraj aresztowano jeszcze dwóch akademików ukraińskich, Wołoszyńskiego i Jakóba Seńkowa, tak, że obecnie siedzi w kryminale 26 hajdamaków.

Jednym z głównych świadków dowodowych będzie pedel uniwersytecki, Werner, który podczas napadu bronił, wraz z innymi woźnymi, hajdamakom dostępu do rektoratu. Werner stwierdza, że studenci Polacy prawie zupełnie nie brali udziału w zajściach, a obronę rektoratu prowadzili sami woźni, odrzucając tylko polana, któremi zasypywali ich Rusini.

ZE SWIATA.

Konstytucya w Alzacyi i Lotaryngii. Ze Strassburga donoszą: Projekt konstytucyi dla Alzacyi i Lotaryngii jest już zupełnie wykończony. — Alzacyi nie przyznaje się żadnego głosu w Radzie związkowej. Cesarz dalej będzie regentem, a rządy prowadzić będzie namiestnik. Sejm ma się składać z dwóch Izb. Izba pierwsza wybrana będzie z powszechnego prawa głosowania, do Izby wyższej należeć będą zastępcy uniwersytetu, handlu i Izb handlowych.

Koronacya w Anglii. W Londynie ogłoszono wczoraj oficyalnie, że koronacya pary królewskiej odbędzie się w czerwcu przyszłego roku.

Ulica Jagiellońska w Warszawie. Znany poeta Wiktor Gomulicki podał w prasie warszawskiej projekt, by z powodu rocznicy grunwaldzkiej jedną z ulic warszawskich, noszącą niemiecką nazwę „Marienstadt“, nazwać ulicą „Jagiellońską“. Urzeczywistnienie projektu mogłoby nastąpić w ten sposób, że ludność Warszawy sama przez się upowszechniłaby nową nazwę, a potem przyszłaby kolej na zatwierdzenie urzędowe.

Nowy kawaler pruskiej korony. Pisma warszawskie donoszą: Lekceważeniem nie można pominąć faktu, że w dzień uroczystości grunwaldzkich do Łodzi nadeszła wiadomość, że b. naczelnik ochrany gub. piotrkowskiej, generał-major Kaznakow, otrzymał od cesarza Wilhelma order korony pruskiej.

Zakrawa to na jakąś manifestacyę polityczną. W chwili, kiedy ziemie polskie święciły uroczysty dzień wyzwolenia z pod jarzma pruskiego, cesarz niemiecki, następca wielkiego mistrza, dekoruje orderem korony pruskiej generała, za którego wszechwładnego panowania w gub. piotrkowskiej i kaliskiej, w Łodzi na ulicach rozbrzmiewały państwowe hymny pruskie, a łódzka prasa niemiecka o Wilhelmie II pisała „nasz cesarz“.

W Berlinie żałować muszą, że rządy tego księcia pruskiego już skończone zostały, że nie mogli Niemcy obchodzić w Łodzi Grunwaldu po swojemu, urządzając dawne manifestacye prowokacyjno-pruskie, słowem, że dzień ten przeszedł w Łodzi bez pochodu strzelców niemieckich, bez turnverelnistów, na znak Zakonu noszących czarny krzyż na piersi.

Ale politycznie biorąc, order ten nadany w 500-lecie Grunwaldu, a 200-lecie przyłączenia niemieckich prowincyj nadbałtyckich do Rosyi, nosi znamiona manifestacyi bezsprzecznej.

Bo tytułem kurtoazyi dyplomatycznej ordery od państw obcych otrzymywali dotąd ministrowie, wyżsi urzędnicy, naczelnicy kraju, ale wydarza się pierwszy fakt, aby prowincyonalny, czasowy generał-gubernator wojenny, otrzymał od cesarza obcej monarchii order korony.

Widocznie p. Kaznakow umiał sobie zaskarbić łaski cesarza Wilhelma.

Echa procesu Tarnowskiej. Według ostatnich wiadomości z Wenecyi, ojciec Mikołaja Naumowa udał się do Rzymu, w celu wniesienia podania o ułaskawienie syna i skrócenie terminu odsiadywania kary więziennej, chociaż, jak twierdzi sam więzień, przyzwyczaił się on do swojej celi, gdzie oddał się pracy literackiej. Między innemi przetłumaczył na język rosyjski poezye Franciszka Coppéego. Natomiast drugi więzień, Prilukow, jest bardzo przygnębiony, a jego niedawne usiłowania samobójstwa wywołały popłoch wśród służby więziennej. Jestto już czwarty zamach, który Prilukow dokonał na własne życie. Po raz pierwszy usiłował otruć się w Moskwie chloralem, gdy walczył z uczuciem miłości dla Tarnowskiej i sam widział w tem swój upadek moralny. Następnie, będąc już w więzieniu weneckiem, Prilukow powiesił się na klamce u drzwi, lecz w porę go ocalono. Po kilku dniach znów usiłował odebrać sobie życie za pomocą kawałka szkła, którym chciał poderznąć sobie gardło. Ostatnio, jak wiadomo, znów się powiesił i tylko dzięki wczesnemu przybyciu dozorcy więziennego zdołano go uratować. „Nie pozwalają mi nawet umrzeć! — westchnął Prilukow — a jest to przecież jedyne wyjście z mojego położenia“. Główna zaś bohaterka sensacyjnej sprawy, Marya Tarnowska, a jak ją nazywają Wenecyanie: „wieczna mieszkanka pociągów ekspresowych“ urządziła sobie życie więzienne bardzo wygodnie. Na utrzymanie jej łoży hr. O'Rourke 1500 lirów miesięcznie, które Tarnowska wydaje na romanse francuskie, drogie perfumy, kosmetyki i zbytkowne obiady, sprowadzane z pierwszorzędnej restauracyi.

Bezrobocie — fal morskich.

Cała Francya bawi się przygodą dyrektora teatru w Bordeaux, który znów wścieka się ze złości, gdyż z powodu ośmieszenia przepadł mu cykl przedstawień „Burzy“ Szekspira, która to sztuka zapowiadała się świetnie pod względem kasowym.

Jak wiadomo, w „Burzy“ przychodzi morze, toczące spienione bałwany. Otóż bałwany te robili statyści w liczbie 15 tęgich, pełnych temperamentu zuchów, którzy, ukryci pod zielonem płótnem, już to podnosząc, już to pochylając się, naśladowali falujące morze. Przytem ryczeli i świstali nieludzko, co łącznie z szumem i hałasem, wywoływanym sztucznie za kulisami, sprawiało istotnie piekielne wrażenie, wstrząsając nerwami widzów.

Ale dyrektor teatru, chcąc pokryć straty, spowodowane niepowodzeniem na poprzednich przedstawieniach, obciął również gaże „bałwanom morskim“ i zamiast po franku, jak się był umówił, zapowiedział, że zapłaci im tylko po 50 centimów.

Na wiadomość o tem „morze“ zahuczało i uchwaliło strejk... Uchwała ta trzymana jednak była w jaknajściślejszej tajemnicy aż do najbliższego przedstawienia „Burzy“; chodziło o to, aby wiarołomnego dyrektora nauczyć...

Wreszcie nadszedł dzień, w którym „Burza“ znowu pojawiła się na afiszu, nadszedł i wieczór i teatr zapełnił się gęsto publicznością.

Gdy podniosła się kurtyna, za kulisami zahuczał straszliwy grzmot i rozpętała się dzika nawałnica. Zaryczała świszcząca wichura i olbrzymie ziarna bobu i fasoli, naśladujące grad, posypały się na scenę. Jedno tylko morze pozostało dziwnie nieruchome i z nieustraszonym, kamiennym spokojem zachowywało się wobec wściekłych gromów i błyskawic...

Dyrektor, który pełnił obowiązki reżysera, widząc, co się nie dzieje, spotniały z przerażenia i wściekłości, zbiegł czemprędzej do „bałwanów“ i wydał im grzmiący rozkaz, aby się „wzdymały“ i „ryczały“... Morze jednak nie poruszyło się ani na włosek, zachowując w dalszym ciągu kamienny spokój.

Gdy dyrektor znów krzyknął, z pod zielonego płótna wynurzyła się głowa jednego ze statystów, który wymówił półgłosem:

— Dołożysz pan po 30 centimów?

— Ani mowy! Po 10 centimów...

Głowa schowała się flegmatycznie w zielonej głębi, a morze zachowało w dalszym ciągu zwierciadlaną nieruchomość...

Rozbawiona publika zanosiła się od śmiechu, dyrektor szalał z rozpaczy.

Z zielonej głębi znowu ukazała się głowa:

— 30 centimów, panie dyrektorze?

— Nigdy! 20 centimów...

Teraz morze zaszumiało cichutko, jakby słodki wiew nadziei musnął powierzchnię.

— 30 centimów, panie dyrektorze? — wyszeptała znowu głowa.

— 25 centimów!...

Morze zaszumiało już głośniej. Lekko poruszyły się bałwany, jakby ożywczy wiatr wschodni przebiegł po falach... Tymczasem na widowni rozpętała się burza. Publiczność ryczała ze śmiechu. Niektórzy z widzów formalnie wyli z rozkoszy.

— Niech was siarczyste pioruny! Dołożę po 30 centimów!... — ryknął dyrektor wielkim głosem.

W mgnieniu oka morze zahuczało rozgłośnie — potężne, straszliwe bałwany spiętrzyły się w zielonych głębiach i, wyjąc i rycząc, przewalały się od brzegu do brzegu. Wichura dziko zaświszczała w przestworzach, grzmiały pioruny za kulisami, scenę siekł grad, jak opętany... Naraz szalejące z radości „bałwany“ przerwały zielone płótno i piętnastu spotniałych statystów — chłop w chłopa — jak jeden mąż, wynurzyło się z zielonej głębi morza...

W sali powstał śmiech do nieopisania, publicznością owładnął szał wesołości.

Dyrektor wyrywał sobie włosy...

Z Rady miejskiej.

Załatwianie spraw miejskich podczas wakacyj. — Załatwienie protestów przeciw wyborowi pp. Pająka i Woźniakowskiego. — Nowa prochownia. — Zarzuty „Rjeczy“. — Pożyczka. — Sprawy akcyzowe.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady prez. dr Leo zaznaczył, że wobec bardzo licznych podań pp. radnych o urlopy, zwoła jeszcze tylko jedno posiedzenie Rady, a gdyby ono się nie odbyło, prosił o upoważnienie sekcyj i komisyj do załatwiania spraw miejskich podczas wakacyj. Nad tą propozycyą wyłoniła się dłuższa dyskusya. R. Gertler proponował utworzenie pewnego rodzaju wydziału miejskiego, złożonego z delegatów poszczególnych sekcyj w liczbie 15 do 20, któryby w imieniu Rady pracował podczas wakacyj. Prezydent zaznaczył, że na utworzenie takiej komisyi nie pozwala statut. Po dyskusyi odrzucono wniosek r. Gertlera, a uchwalono projekt prezydyum z rezolucyą, aby każdy wydatek podczas feryj był załatwiany przy udziale członków danej sekcyi łącznie z członkami sekcyi skarbowej, co było już praktykowane w zeszłym roku.

Następnie prezydent odpowiedział na interpelacyę r. Bandrowskiego, że komisya weryfikacyjna zwołaną będzie w przyszłym tygodniu dla rozpatrzenia dwóch wniesionych protestów z powodu ostatnich uzupełniających wyborów do Rady miasta.

Sprawę nowej prochowni poruszył r. Bujwid. Wskazał on, że powstaje nowa prochownia w Bronowicach Małych i że wojskowość zakazała budowania domów na sąsiednich gruntach, przez co wyrządziła ich właścicielom wielką szkodę. Mowca przedłożył wniosek: „Wzywa się prezydyum do poczynienia jak najenergiczniejszych kroków celem zabezpieczenia życia i mienia obywateli przed nadużyciami wojskowości przy budowie i umieszczaniu prochowni“.

W sprawie tej zabierali głos radcy Daszyński, Miedniak, prof. Rosenblatt, który stwierdził, że sprawa rewersów demolacyjnych opiera się na rozporządzeniu ces. z roku 1859, wydanym w czasach niekonstytucyjnych i że sprzeciwia się kardynalnym zasadom nienaruszania prawa własności. Pos. Petelenz oświadczył, że ustawa o uregulowaniu rewersów demolacyjnych i odszkodowaniu obywateli jest już wypracowana i będzie przedłożona parlamentowi. Mowca będzie dalej pilnował tej sprawy.

Prezydent zauważył, że dotąd sprawa odszkodowania za wybuch prochowni w Woli Duchackiej nie jest załatwioną; dalej, że ministerstwo wojny oświadczyło gotowość przeniesienia prochowni z Woli Duchackiej kosztem miast Krakowa i Podgórza, na co się przecież zgodzić nie można.

Po dalszych przemówieniach, Rada uchwaliła wniosek r. m. Bujwida.

R. Daszyński, nawiązując do obchodu grunwaldzkiego w Krakowie podniósł z uznaniem, że w czasie obchodu nie było blagi panslawistycznej, za co społeczeństwo powinno być prezydentowi wdzięczne i zapytał, w jaki sposób prezydent postąpił wobec Tow. kultury słowiańskiej w Petersburgu, skoro wywołał na siebie obelżywe napaści w wielkim dzienniku rosyjskim „Rjecz“. Prezydent odparł, że napaści w niekulturalny sposób podniesione, a przez Tow. kultury słow. w „Rjeczy“ inspirowane, zdziwiły go. Do Tow. kultury słow. nie wysłano zaproszenia, bo pełny komitet grunwaldzki uchwalił 24 kwietnia jednomyślnie nie zapraszać na obchód żadnych słowiańskich narodowości, gdyż uroczystości grunwaldzkie powinny zostać czysto polskiemi. To nie zaproszenie było powodem oszczerczych i niskich napaści „Rjeczy“. To oświadczenie prezydenta nagradzano co chwila burzą oklasków.

Dyr. magistratu p. Grodyński imieniem prezydyum i sekcyi skarbowej przedłożył wnioski o zaciągnięcie krótkoterminowej pożyczki **2,390.986 kor.** na zwrot zaliczek z funduszu obrotowego, wziętych na inwestycye, oraz na dalsze roboty po koniec roku 1910 Pożyczka ta ma być zaciągniętą na rachunek nowej większej pożyczki inwestycyjnej.

W dyskusyi prof. Rosenblatt i r. Bandrowski podnieśli, że referat w tak ważnej sprawie został radcom doręczony za późno. R. Bandrowski domagał się przedłożenia dokładnego programu robót inwestycyjnych, aby kombinacye inwestycyjne nie były zależne od chwili. Prezydent wyjaśnił, że całego programu inwestycyjnego nie można obecnie przedłożyć, gdyż w toku są bardzo ważne i wielkie sprawy, jak wykupno tramwaju, rozszerzenie wodociągu, inwestycye w przyłączonych gminach i t. d. Zresztą ze względów administracyjnych i finansowych wskazanem jest częściowe załatwianie inwestycyj przy pomocy oddzielnych pożyczek.

Po dyskusyi, w której zabierali głos pp.: Dąbrowski, Federowicz, Gertler, Heuman, Kosobucki, Merz i Pająk, uchwalono wnioski co do zaciągnięcia tej krótkoterminowej pożyczki na możliwie najniższy procent.

Wkońcu Rada uchwaliła wnioski przedłożone przez naczelnika akcyzy dra Zawadzkiego co do kredytu na budowę nowych urzędów rogatkowych i i na urządzenie nowej linii akcyzowej. Dyskusyę nad reformą taryfy akcyzowej, z powodu spóźnionej pory, odłożono do następnego posiedzenia.

Przegląd literacki.

Gabryel Dauchot. **„Polska nieśmiertelna“**, przełożyła z francuskiego M. Starzyńska. Nakładem F. Westa w Brodach.

Na półkach księgarskich ukazała się w tych dniach niezwykle ciekawa książka. Jest nią „Polska nieśmiertelna“ („Immortelle Pologne“) Dauchota. Napisał ją Francuz, ale napisał z takiem ciepłem serdecznem i znajomością naszych dziejów i literatury, że powitać ją musimy z żywem zadowoleniem. W przedmowie do wydania polskiego, napisanej przez p. Włodka, znajdujemy trafne o tej książce uwagi, które przytaczamy:

„Co to jest „Immortelle Pologne?“ Czy to romans? Zapewne. Moglibyśmy nazwać dzieło romansem dydaktycznym, gdyby nie to, że znacznie przewyższa ten rodzaj treścią, polotem fantazyi, pięknością języka. Przedewszystkiem znajdujemy tu malowniczy, plastyczny opis Galicyi, zwłaszcza Krakowa, miasta, które jest istotną syntezą naszej przeszłości, prawdziwą „arką przymierza między dawnemi i młodemi laty“. — Druga część, zawierająca w dyalogach studyum nad poezyą romantyczną polską, to hołd entuzyastyczny, złożony naszym wieszczom.

Forma autobiograficzna, którą się posługuje autor, dla ożywienia opowiadania, jest oczywiście tylko formą. Nie pisze on historyi swego życia. Jego bohater a on — to nietylko dwie odrębne osoby, ale także dwa różne typy moralne, dwie różne organizacye psychiczne. Jednę tylko rzecz mają wspólną: gorące umiłowanie Polski.

Nie bez oryginalności są postaci kobiet: upadłej i wzniesionej na najwyższe szczyty idealizmu. W postaci Klaudyny autor przeprowadził ideę, że nawet w najgłębszym upadku Polka zachowuje iskrę szlachetną przywiązania do ojczyzny, z mlekiem matki wyssaną. I że ta iskra, pod wpływem sprzyjających warunków, może się przerodzić w potężny płomień, oczyszczający duszę z brudów życia. — W drugiej postaci, Anieli, trafnie uchwycił rys, że kobieta polska, na wyżynie idealizmu, poświęca czas swój i trud dla dobra ojczyzny. To dobro idzie przed wszystkiem innem. Aniela staje się miłością bohatera powieści i sama go kocha. Ale nie odda ręki cudzoziemcowi: zaślubi polskiego pasterza, który jest symbolem ludu i pracy dla ludu.

„Immortelle Pologne“ ma dla nas poważne znaczenie: jedna nam przyjaciół na całym obszarze czytającego świata. A opinia waży coraz więcej na szali dziejowej“.

Przekład dokonany został bardzo starannie; książkę czyta się z prawdziwą przyjemnością.

Jakób Wasserman. — **„Dzieje młodej Renaty Fuchs“**. S. A. Krzyżanowski, Kraków 1910. Przekład z VII wydania S. W.

W książce tej dokonywa się tragedya dziewczęcia z krwi i kości wśród snów i burz, szałów, żądz i ciosów nędzy.

Renata Fuchs upada, nęcą ją tajemnice miłości kroczy ona drogą dziwów cudacznych od księcia do studenta, od kabotyna do aferzysty, od szarlatana do własnych niepokojów, aż dociera w końcu do zbawienia Faustowskiego kobiety, która dużo kochała. Nie słyszy jednak oskarżenia, nie prosi przebaczeń; w książce niema zarzutów, niema rozgrzeszenia, jest za to piękna opowieść o cichym losie, o bujnem życiu, jest tkliwy śpiew o sercu.

Zjawia się Renata Fuchs wśród galeryi ludzi nieszczególnych, a żegna się z nami w jasności wyzwoleń przeczystych, w szatach dostojnych przeżycia.

Jest w tej książce ogromna, niemal Turgeniewowska, prostota sztuki wielkiej. Jest w niej mądrość i serdeczność wielka.

Wasserman sporo pisał i rzec trzeba, iż umie pisać. Tą jednak książką prześcignął sam siebie.

Nie jest to twór nieśmiertelny na miarę Dostojewskiego czy Flauberta, w każdym razie jest to książka piękna i pożyteczna, godna znalezienia się w rękach każdej inteligentnej kobiety. ..n

Jerzy Denker. **„Pod Grunwaldem“** 1910. Wśród licznych wydawnictw, pisanych wierszem a poświęconych wiekopomnej bitwie na polach Grunwaldu, tak doskonałością formy, jakoteż plastycznem przeprowadzeniem samej rzeczy — na pierwszy plan wysuwa się poemat „Pod Grunwaldem“ Jerzego Denkera. Nie wielka ta książeczka, obejmująca niespełna dwa arkusze druku, zdołała jednak zamknąć w sobie wszystkie najważniejsze momenty poprzedzające bitwę, oraz te, które wśród samej bitwy miały miejsce, a więc złamanie lewego skrzydła, dzielność Witolda i bohaterstwo pułków smoleńskich, niebezpieczeństwo króla i t. d. Poszczególne chwile, opisane z wielkiem życiem i barwnością, liczne piękne porównania, dalekie od banalnej powszedności, bardzo nieraz trudne rymy, bogactwo wyrażeń, oraz piękne zwrotki zastosowane do wymogów czasów dzisiejszych, zapewnić winny temu dziełku popularność wśród naszej czytającej publiczności, tembardziej, iż autor cały nakład trzech tysięcy egzemplarzy darował na wyłączną własność Towarzystwu Szkoły Ludowej.

Co słychać w mieście?

Zjazd „Ogniwa".

Zjazd „Ogniwa" Związku akad. towarzystw młodzieży polskiej narodowo demokratycznej rozpoczął się dziś o godz. 10-tej rano w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zjazd zagaił prezes „Ogniwa" p. St. Gieysztor ze Lwowa, który w przemówieniu zaznaczył ważność Zjazdów dla młodzieży, skupiających się w Towarzystwach, które należą do „Ogniwa". Imieniem Uniwersytetu Jagiell. powitał zebranych prof. dr Krzyżanowski, życząc Zjazdowi pomyślnych obrad. P. Natanson witał Zjazd imieniem T. S. L., dr Rowiński imieniem „Sokoła", poczem nastąpił szereg powitalnych przemówień delegatów różnych Tow. młodzieży. Wkońcu ks. Lenard, red. „Slovenca" w przemówieniu swojem, wypowiedzianem po polsku, podniósł znaczenie panowania królów polskich dla Słowiańszczyzny południowej i znaczenie emigrantów polskich, od których wielu Słoweńców nauczyło się miłości ojczyzny; przemówienie swoje zakończył słowy: „Nie możemy dziś przychodzić do was, aby rozlewać krew za Polskę, ani nie możemy podnosić waszej wielkiej kultury, ale przychodzimy z życzeniami, aby nadszedł dla was dzień zmartwychwstania — tego życzy wam naród i młodzież nasza". Następnie przystąpiono do wyboru prezydyum Zjazdu, w skład którego weszli pp. Gieysztor, przew., Jarochowski i Osiński zast. przew. Na tem obrady przerwano. Po południu nastąpi wybór komisyj i prace delegatów w tych komisyach.

Redaktor naszego pisma p. Ludwik Szczepański wyjechał wczoraj na miesiąc za granicę. Redaktorem odpowiedzialnym „Nowin" został p. Józef Rączkowski.

Nowy dyrektor krakowskiego okręgu skarbowego. Dnia 20 b. m. objął radca dworu Stanisław Bilwin, dotychczasowy kierownik jednego z departamentów kraj. Dyrekcyi skarbu, urząd dyrektora krak. okręgu skarbowego, opróżniony wskutek powołania dra Szlachtowskiego na stanowisko kraj. dyrektora skarbu. Nowemu dyrektorowi przedstawił urzędników nadradca Glatzl, poczem nowy dyrektor wygłosił krótką mowę, w której powitał swych nowych współpracowników, rozwinął program działalności, opierającej się na ścisłem przestrzeganiu ustaw, ale i na poszanowaniu praw stron. Mowa wywarła bardzo dodatnie wrażeie.

Uroczyste sypanie kopca Grunwaldzkiego. Straż polska zawiadamia, że w niedzielę 24 b. m. odbędzie się uroczysty zjazd okolicznego ludu Niepołomic w celu sypania kopca Grunwaldzkiego. W uroczystości biorą udział księża, banderye włościan, wraz z delegacyami licznych stowarzyszeń. Straż polska w porozumieniu z komitetem miejscowym uprasza gorąco P. T. publiczność oraz tutejsze stowarzyszenia do wzięcia udziału w tej uroczystości. Wyjazd koleją o godz. 3 po poł., powrót o godz. 10 wieczór.

Bilety nabywać można w Straży polskiej ul. Floryańska l. 1 I. p. co dzień od godz. 10 — 1 i od 4 — 8 po poł. i w dzień odjazdu do pół do 2-giej w południe. Cena biletu tam i z powrotem 1 kor. 40 hal.

Kuchnia polowa. Otrzymujemy następujące pismo: Po zamknięciu działalności kuchni polowej Akad. Koła T. S. L. poczuwamy się do obowiązku podziękowania nie tylko w swoim imieniu, lecz i w imieniu tego ogółu, dla którego kuchnia ta była przeznaczona, za prawdziwie obywatelską i zupełnie bezinteresowną udzieloną nam pomoc przy tak trudnem przedsięwzięciu: Krakowskiej Spółce Tramwajowej za dostarczenie prądu do oświetlenia, firmie Sokolnicki i Wiśniewski (ul. Bracka) za kompletną instalacyę światła elektr., firmie Niemetz (ul. Karmelicka) za instalacyę dzwonków elektr., firmie Bujański za dostarczenie wozów magazynowych, firmie Misiorowski (ul. Stachowskiego) za dostarczenie przez siebie wynalezionej maszyny do otwierania puszek z konserwami. Danie tego do wiadomości z naszej strony jest tylko skromnem podziękowaniem za ich trudy i koszta.

Akad. Koło T. S. L.

Z Chin na obchód grunwaldzki. Niezwykle charakterystycznym szczegółem, świadczącym do jakiego stopnia wzrosło zainteresowanie się obchodem grunwaldzkim jest fakt, iż w niedzielę specyalnie w tym celu przybyła do Krakowa rodzina polska z pogranicza chińskiego, która wzięła udział w manifestacyjnym pochodzie.

Oddział kolarski „Sokoła" krakow. zawiadamia członków, iż urządza w niedzielę d. 24 bm. wycieczkę do Zakopanego; wyjazd w sobotę na noc. — Zbiórka wieczór o godz. wpół do 10-tej w kawiarni Bizanza. Powrót w niedzielę.

Strajk malarzy i lakierników poczyna wywoływać coraz częściej zajścia pomiędzy strejkującymi robotnikami a zajętymi przy pracy sprowadzonymi robotnikami. Wczoraj donieśliśmy o aresztowaniu strejkujących, którzy przy budowach przy ul. Staszica i Smoleńsk zmusili pogróżkami do przerwania pracy przez zajętych przy tych budowach robotników. Po spisaniu protokołu aresztowanych wypuszczono na wolność. Strejkujący jednak nie tylko nie zaprzestają pogróżek, ale wprowadzają je w czyn. Wczoraj w nocy zaszedł więc wypadek poranienia przez strejkujących robotników czeskiego lakiernika, Karola Zakloukala, którego p. Orlecki z ul. Biskupiej l. 10 sprowadził z Moraw. Około 11 godziny w nocy wszedł do jednej z restauracyi p. Karol Zakloukal. W restauracyi znajdowało się także kilku strejkujących robotników i w krótkim czasie między nimi a p. Zakloukalem przyszło do nieporozumienia na tle strejku, które skończyło się pobiciem „łamistrejka". P. Zakloukal udał się na Pogotowie ratunkowe dla opatrzenia zadanej mu rany. Po wyjściu ze stacyi ratunkowej strejkujący powtórnie napadli na p. Zakloukala i znowu go pobili. Jednego z robotników malarskich odprowadzili żołnierze policyjni na inspekcyę, gdzie z całego zajścia spisano protokół.

Wiec doroczny członków Tow. Tatrzańskiego odbędzie się w niedzielę 31 b. m. o godz. 5 po południu w sali Dworca Tatrzańskiego w Zakopanem.

Nieposzanowanie kości zmarłych. Jeden z naszych Czytelników nadsyła nam następujący list: Przechodząc dnia 20 b. m. ulicą Dominikańską, zauważyłem przypadkowo, że przy wykopywaniu ziemi obok klasztoru OO. Dominikanów, wydobyto niezliczoną masę kości ludzkich, a kości te — zamiast w sposób religijny zebrać razem do jakiejś paki, pokropić je i pochować na cmentarzu, zmieszano razem z wykopiskiem ziemi i rumowiskiem, sypano na wozy i wywożono na śmietnisko. Wzruszony tem, poprosiłem woźnicę z napakowaną już furą kośćmi ludzkiemi i ziemią z rumowiskiem, aby nie ruszył wpierw, dopóki o tem niepowiadomię zarząd klasztoru. Woźnica, nie dbając o to, że wywozi szczątki ludzkie z ziemią i rumowiskiem na śmiecie, ale pragnąc tylko dla zarobku większą ilość fur wywieść, gburowato ze mną się obszedł, dopiero za interwencyą p. budowniczego, furman musiał ustąpić. Furtyan glasztoru OO. Dominikanów odparł, że go to mało obchodzi.

Kościom zmarłych należy się przecie większy szacunek. Powinien o to dbać zarząd klasztoru.

Wypadki przy pracy. Wczoraj około godziny 4 po południu spadł z wysokiej drabiny w rzeźni miejskiej robotnik J. Chrzan. Robotnik upadł na żelazny kocioł i doznał ciężkich poranień na głowie. Rannym zajęło się Pogotowie.

Dzisiaj rano zgłosił się na stacyę Pogotowia ratunkowego 17-letni robotnik, zajęty w masarni p. Sieczkowskiego przy ul. Sławkowskiej, Józef Staśkiewicz z głęboko ciętą raną na lewej nodze. Staśkiewicz przechodził koło kloca i nieostrożnie potrącił słabo wbity topór, który padając mu na nogę zranił go ciężko. Opatrzono go.

Odcięcie palca. Pna Anna Cz., mieszkająca przy rodzicach w Dębnikach przy ulicy Ogrodowej l. 12, rąbała dzisiaj rano drzewo tak nieostrożnie, że odcięła sobie wskazujący palec u lewej ręki. Pomocy udzieliło jej Pogotowie ratunkowe.

Skradziona waliza. Wczoraj wpadł w ręce policyi 16-letni Antoni Lichwała, z zawodu złodziej, od którego odebrano dużą walizę, dobrze wyładowaną garderobą damską. Między innemi rzeczami zawiera waliza jedwabną czarną suknię i bluzkę, obszytą koronkami, znaczną ilość bielizny, przybory toaletowe i t. p. Aresztowany tłumaczył się, że walizę dała mu do odniesienia na kolej jakaś pani, której na dworcu nie mógł odnaleźć w tłumie, ale nie ulega wątpliwości, że waliza ta pochodzi z kradzieży, bo Lichwała znany jest policyi jako złodziej kolejowy. Walizę złożono w dyrekcyi policyi.

Miły lokator. Przed kilku dniami zamieszkał u p. M. Teufel przy ul. św. Jana 40-letni buchalter ze Lwowa, Maryan Fiałkowski, który zaraz nazajutrz korzystając z chwilowej nieobecności pani T. skradł jej kartki zastawnicze na różne przedmioty w ogólnej wartości przeszło 600 koron. Kartki te sprzedał handlarzowi kosztowności niejakiemu Brennerowi, przy ul. Mikołajskiej, który zastawione rzeczy natychmiast wykupił. Pani T., wiedząc dobrze o handlarzu Brennerze, udała się do niego i rozpoznawszy swoje rzeczy spowodowała doprowadzenie go na policyę. Za zbiegłym Fiałkowskim rozpoczęto poszukiwania.

Małżeńska bójka. Wczoraj wieczorem przyszło do bójki pomiędzy małżeństwem Trzosów, zamieszkałem przy ulicy Czarnowiejskiej l. 21. W czasie bójki uderzył mąż tak silnie swoją żonę w twarz, że ta zalała się krwią i upadła na ziemię nieprzytomna. Przywrócona do przytomności dostała silnego napadu histerycznego i dopiero dyżurnym Pogotowia, które wezwano na miejsce, udało się z trudem uspokoić pobitą.

Z wiśni na płot. Uczeń gimn., Tadeusz D. spinając się dzisiaj na wiśnię w jednym z ogrodów, spadł na płot i nabił się na ostro nacięty pal. Wezwane Pogotowie udzieliło mu pomocy i opatrzyło niebezpieczną ranę wielkości pięciokoronówki pod lewą łopatką.

Pogryziony przez konia. Na stacyę Pogotowia ratunkowego zgłosił się dzisiaj po południu 47-letni kamieniarz Jakób Nowak, którego boleśnie pogryzł koń w prawą rękę. Pogryzionemu udzielił pomocy dyżurny Pogotowia.

Zapiski meteorologiczne. Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +18 C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +24° C

Z Zakopanego telegrafują 22 b. m.: Pochmurno. Pogoda niepewna.

Z kroniki żałobnej.

Agata z Szczęsnych Jaciemirska, żona listonosza, przeżywszy 38 lat, zmarła w Krakowie.

Józefa Piasecka, zasłużona dyrektorka teatrów prowincyonalnych, umarła w zakładzie Bilińskich we Lwowie, przeżywszy lat 55.

Franciszek Meissner, inspektor kolejowy, członek komisyi technicznej kraj. Związku straży ochotniczych pożarnych, zmarł w Krakowie, przeżywszy 50 lat.

Repertuar teatru miejskiego:

Opera i operetka

Piątek: „Walc miłości" operetka.
Sobota: „Walc miłości" operetka.
Niedziela: „Manewry jesienne" operetka.
Poniedziałek: „Madame Butterfly" opera.
Wtorek: „Walc miłości" operetka.

Repertuar teatru ludowego:

W Parku: Na Rajskiej:

Piątek: „Wiedeńska krew".
Sobota: „Królowa przedmieścia".
Niedziela pop. „Ułani księcia Józefa".
Niedziela wiecz: „Królowa przedmieścia".
Poniedziałek: „Królowa przedmieścia".

Telegramy „Nowin".

Sprawa dra Janika.

Lwów. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej miał przewodniczący klubu reformy odczytać enuncyacyę w sprawie dra Janika. Klub mieszczański dowiedziawszy się o tem, posiedzenie zdekompletował. Posiedzenie się więc nie odbyło.

Katastrofa automobilowa.

Czerniowce. Automobil właściciela dóbr Krzysztofowicza zderzył się z przejeżdżającym wozem ciężarowym. Automobil i wóz uległy zupełnemu zniszczeniu.

P. Krzysztofowicz i towarzyszący mu komisarz powiatowy, hr. Paweł Garapich i hr. Łubieńska są ciężko ranni.

Rozłam w partyi chrześć.-socyalnej.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem odbyło się tu zgromadzenie partyi chrześcijańsko-socyalnej, na którem wystąpiono bardzo gwałtownie przeciw obecnemu kierownictwu partyi. Między zwolennikami obecnego kierownictwa a opozycyą przyszło do bójki, której dopiero policya położyła kres. Zgromadzenie przyjęło rezolucyę, wzywającą dra Gessmanna do ustąpienia, a Weisskirchnera do objęcia spadku politycznego po Luegerze.

Dla przemysłu galicyjskiego.

Wiedeń. Po pertraktacyach, w których brali udział min. dla Galicyi dr. Dulęba i pos. Battaglia, rząd podwyższył dotacyę państwową dla krajowego funduszu popierania przemysłu na 100.000 koron rocznie.

Polityczne samobójstwo

Linc. Rzeźnik tutejszy Mayerbauer popełnił wczoraj samobójstwo. W pozostawionym liście podaje Mayerbauer jako przyczynę samobójstwa politykę agrarną, która zrujnowała jego i cały stan rzeźniczy.

PANNA KAZIA

powieść współczesna.

54 Ciąg dalszy

Ściskając Stasia miał wrażenie, jakoby ściskał własnego syna, syna rodzonego, bardziej mu bliskiego od córki.

. . . .

Wszyscy troje zanadto pragnęli tego związku, aby nie życzyli sobie skrócić przygotowania, o ile się tylko dało. Zwłaszcza Kazi zdawało się, że żyje we śnie i lękała się nagłego jakiegoś wypadku, któryby ją zbudził.

Drżała teraz na myśl niespodzianego powrotu kapitana Giacometti, jednego z tych pojawień się romantycznych, które w dzień ślubu stawiają małżonkom zaporę na progu sypialni.

Ale dni płynęły, a Giacometti nie wracał.

Na kilka dni przed ślubem Henryk Poraj przybył do R., przyjęty przez doktora i Kazię, niby stary przyjaciel. Henryk był zresztą jednym z tych ludzi, którzy od pierwszego momentu zdobywają sobie sympatyę, dzięki widocznemu zespoleniu wielkiej siły fizycznej z wielką dobrocią. Długo przyglądał się Kazi, nieco zmieszanej pod spojrzeniami tego obserwatora, spojrzeniami dyagnosty, którego oczy zdawały się pytać: „Czy to jest istotnie kobieta, która Stanisławowi da szczęście?" Natomiast dr Korski natychmiast pozyskał sobie sympatyę młodego kolegi, bo ujęły go werwa i szczerość przekonania, jakie doktor wkładał w dyskusyę. „Mogę już umrzeć, żartował Henryk, widziałem metafizyka, który wierzy w swoją metafizykę".

Przedślubne układy nastręczyły pewne trudności. Staś żadną miarą nie chciał przyjąć posagu za Kazią, doktor znów nie chciał, aby Kazia nic mężowi nie wniosła. Ostatecznie ugodzono się, że doktor kupi wraz z ogrodem dom, w którym mieszkali państwo Hockowie i da go Kazi w posagu, bo oboje młodzi ze względu na swe wspomnienia z lat ubiegłych pragnęli, aby „las dziewiczy" osłaniał ich przez okres tych miesięcy, które co roku zamierzali spędzać w R.

Umeblowano więc czemprędzej prowizorycznie kilka pokojów starej siedziby. Stanisław i Kazia mieli tu zamieszkać przez dwa lub trzy tygodnie po ślubie, aby doktorowi dać czas do przyzwyczajenia się do samotności, poczem mieli udać się do Włoch, a tymczasem dom państwa Hocków miał być odpowiednio przerobiony i urządzony.

...W dzień ślubu Kazia była ogromnie przygnębiona. W miarę, jak się zbliżała ta chwila upragniona, nowy lęk ją przenikał. Czy Stanisław wieczorem nie odgadnie jej strasznego sekretu po jakimś znaku, którego nie będzie mogła ukryć? Czyż nie istnieje oczywiste, nieniszczalne znamię jej winy? Ten lęk przenikał ją, niby chłodne ostrze stali — i nienawidziła w tej chwili Giacomettiego całą mocą nienawiści, do jakiej była zdolna. Przez cały dzień myśl ta ją torturowała; podczas ceremonij ślubnych i podczas uczty była, jak nieprzytomna.

Kiedy wieczorem ojciec pokazał jej list, który właśnie przyniósł listonosz i zapytał:

— Zgadnij, od kogo pochodzi?

Ścisnęło się jej serce, zbladła, a na ustach zamarło jej słowo, którego nie ważyła się wypowiedzieć: Od Giacomettiego.

— Od Kuleszy — mówił dalej doktor. — Ten chłopak jest zadziwiający. Pisze do mnie z gratulacyą, jak gdyby nic między nami nie zaszło. Zapowiada swój przyjazd za dwa miesiące i dodaje, że będzie szczęśliwy, mogąc poznać pana Sawickiego.

Kazia usiłowała uśmiechnąć się, zwolniona od obawy.

Ale w nocy, gdy wreszcie znalazła się sama w sypialni ze swoim mężem, zdenerwowanie jej znalazło ujście w ataku spazmatycznego płaczu — i tuliła się do Stanisława, konwulsyjnie szlochając.

On, również zmieszany nadejściem tej chwili, tak długo pożądanej, trzymał ją w swych objęciach i usiłował uspokoić ją, niby małe dziecko, czułemi słowami:

— Kaziu, moja droga żoneczko, czego się lękasz? Wiesz przecie, że cię tak kocham. Czy mi nie ufasz?

Wzruszenie, egzaltacya Stanisława, dopomogły Kazi, bez jej wiedzy... I miała, nie starając się udawać, całą wstydliwość dziewiczej małżonki, ona, która do ostatniej kropli wypiła wino miłości. Jej wzruszenie, jej łzy, jej szczery opór, mogły były w błąd wprowadzić kogoś bardziej doświadczonego, niż jej mąż. (C. d. n.).

Tylko co wyszło z druku dziełko p. t.

Z tej biednej ziemi

(wierszem i prozą)

Na uczczenie 500-letniej rocznicy Grunwaldu

napisał

Ks. Zdzisław Zakrzewski

Cena 60 hal.

Po otrzymaniu w znaczkach pocztowych kwoty 70 hal. odwrotną pocztą wysyła

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława

Miłkowskiego

W KRAKOWIE

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego. Telefon Nr. 1308.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu

minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

Pewna Firma poszukuje zdolnych agentów do rozprzedaży obrazów religijnych za kaucyą 10 lub 20 koron. Kto składa kaucyę otrzymuje więcej 25% jak ten, kto nie daje kaucyi. Kto nie daje kaucyi, wymagane świadectwo moralności. Zgłoszenia do JÓZEFA KOLASY w Trzebini. 873

Pomocnik handlowy potrzebny zaraz do handlu tow. korzennych, wódek, win etc. firmy W. BOCHNAK Kraków, Szpitalna 26. 879

WYNAJMĘ zaraz 884

mieszkanie z 2 większych lub 3 mniejszych pokoi i kuchni ze stajnią i wozownią w okolicy Grzegórzek lub Zwierzyńca. Domki parterowe mają pierwszeństwo. Oferty „Wmik" do biura dzienników Maryana Hupczyca, Kraków, Wiślna 2.

Do sprzedania.

Wózek jednokonny silnie zbudowany na 6 osób, z budą do odejmowania, w dobrym stanie do sprzedania za 140 K. Wóz za 90 K. Sklep miejski Jaworzno, kopalnia węgla. 880

Namiot fotograficzny a la minuit, z dobrym aparatem i wszelkiemi przyborami tanio do sprzedania. Dobry interes do podróży i dobrze rentujący się w większych miejscowościach. Nieznającym się w tym zawodzie a mającym chęć nabycia, wyuczę pod gwarancyą. Zgłoszenia z dołączeniem marki na odpowiedź pod „Fotograf à la minuit" Stary Sącz. 881

MASŁO

czyste wiejskie

myślenickie, świeże po 2 Kor. 20 h. za 1 klg. — T. Przebolska ulica Zgoda 2 parter. 884

W. Pana Jana Nowaka za słowa wobec dwu Sokołów na uwagę Jego dnia 18 b. m. użyte szczerze przepraszając i współczując, zapewniam o moim zawsze dlań rzetelnym szacunku Jan Józef Dyrcz.

W wszystkich księgarniach nabyć można:

Kult piękności i zdrowia

Dra JÓZEFA BOGDANIKA.

Głosy krytyki: (Jest to pierwszy obszerniejszy i oryginalnie w języku polskim napisany podręcznik. W 14 rozdziałach porusza autor najważniejsze momenty i podaje cenne wskazówki, w jaki sposób należy pielęgnować zdrowie, lub szukać pomocy, jeżeli się je utraciło. Uwzględniono przytem najnowsze zdobycze wiedzy lekarskiej, elektryzacyę, röntgenizacyę i radioterapię. Osobne rozdziały są poświęcone operacyom kosmetycznym, kształceniu zmysłów, zabawom i sportom.

Książka doskonała, bo gruntowna, a zarazem zwięzła. Od podobnych wydawnictw wyróżnia się swą naukowością, brakiem frazeologii i praktycznością.

Zarówno lekarz jak laik, dbający nie tylko o piękność zewnętrznej powłoki ciała, ale i o piękne kształty ciała i zdrowie, z pożytkiem dzieło czytać będzie. W żadnym domu brakować go nie powinno). Cena 2 K 50 h. 872



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 756.

890

Prośba do pana złodzieja.

Ów złodziej, który na dworcu krakowskim ukradł mi z kieszeni spodni, portfel z gotówką 600 K. i notatnikami osobistymi, zechce przynajmniej notatki, które dla niego żadnej wartości nie przedstawiają zwrócić pod adresem: **Stanisław Płoński, Lwów**, Chorążczyzna 6.

L. 7866. 885

Obwieszczenie licytacyi.

Celem wydzierżawienia na 3 lata od 1 stycznia 1911 do 31 grudnia 1913 prawa poboru opłaty gminnej od trunków spirytusowych, piwa i miodu w okręgu poborowym miasta Podgórza, rozpisuje Magistrat miasta Podgórza ofertową licytacyę.

Oferty zaopatrzone w stempel na 1 kor. i opieczętowane można wnosić do 15 sierpnia 1910 do godziny 12 w południe.

Do oferty należy dołączyć kwit na złożone wadyum w wysokości 10% oferowanej kwoty.

Warunki licytacyjne można przejrzeć w Magistracie w godzinach urzędowych.

Z Magistratu miasta Podgórza.

Burmistrz:

Fr. Maryewski wr.

CHAMPOO

z „Białym Orłem"

do blond i do ciemnych włosów z przepisu Dra Lustera specyalisty chorób włosów, odtłuszcza, wzmacnia i pobudza porost włosów. Cena paczki 30 h

KREM NA PIEGI

Prof. Hebry

usuwa niezawodnie w krótkim czasie piegi i plamy wątrobiane. Cena słoika 2 K.

PŁYN LUB PLASTER NA ODCISKI

usuwają niezawodnie i bezboleśnie nagnioty. Cena płynu 70 hal., plastru 80 hal.

Proszek na odwłosienie

usuwa w 5—10 minutach zupełnie bezboleśnie i nieszkodliwie każde uwłosienie na twarzy i rękach. Cena słoika 2 Kor. 50 hal.

REUMATOL

niezrównany środek na wszelkie bole reumatyczne i gośćcowe Cena 1 K.

Wyłączny skład w aptece

pod „Białym Orłem"

Kraków, Rynek gł. Linia A—B Nr. 45. 604

Ogłoszenie licytacyi.

Komitet budowy gmachu Muzeum techniczno przemysłowego i Krajowego instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie, rozpisuje niniejszem publiczny przetarg na roboty wykonać się mające, a mianowicie:

żelazne, balustrady, kraty, ślusarskie, stolarskie, podłogi heblowane, posadzki dębowe, szklarskie, pokostnicze i malarskie.

Formularzy, planów, oraz wszelkich wyjaśnień udziela Kierownictwo budowy codziennie od godz. 4—6 popoł. w lokalu Muzeum techn.-przem. przy ul. Franciszkańskiej 4.

Oferty w zapieczętowanych kopertach, zaopatrzone znaczkiem stemplowym za 1 Kor. oraz kwitem Kasy miejskiej potwierdzającym, że oferent złożył wadyum w kwocie 5% od ceny oferowanej, składać należy w Muzeum techn.-przem. przy ul. Franciszkańskiej l. 4. najpóźniej do dnia 5 sierpnia 1910 do godz. 12 w południe, gdzie też nastąpi otwarcie ofert.

W imieniu Komitetu budowy

T. Stryjeński

887 kierownik budowy.

PALARNIA KAWY



Kawy palone

M. [illegible]

886

DOM

murowany z dużym ogrodem położony przy gościńcu zaraz do sprzedania. Wiadomość: Prądnik czerwony Nr. 207 (za sklepem p. Grünberga).

Wiśnie hiszpańskie

do smażenia po cenach hurtownych. Dwa razy dziennie świeży transport różnych owoców poleca Jan Berya ulica Szewska L. 5. 749

Ogłoszenie licytacyi.

Komitet budowy gmachu Muzeum techniczno-przemysłowego i Krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie, rozpisuje niniejszem publiczny przetarg na roboty wykonać się mające a mianowicie: posadzki szteingutowe.

Formularzy, planów oraz wszelkich wyjaśnień udziela Kierownictwo budowy codziennie od godz. 4—6 popoł. w lokalu Muzeum techn.-przem. przy ul. Franciszkańskiej l. 4.

Oferty w zapieczętowanych kopertach, zaopatrzone znaczkiem stemplowym za 1 Kor. oraz kwitem kasy miejskiej potwierdzającym, że oferent złożył wadyum w kwocie 5% od ceny oferowanej, składać należy w Muzeum techniczno-przemysłowem przy ul. Franciszkańskiej l. 4. najpóźniej do dnia 5 sierpnia 1910 do godz. 12 południe, gdzie też nastąpi otwarcie ofert.

W imieniu Komitetu budowy

T. Stryjeński,

888 kierownik budowy.

NAJLEPSZE PRZECIWKO

odgniotkom!

Radykalny plaster z Wels przeciwko odgniotkom, 1 koperta 40 hal. **Radykalny środek z Wels przeciwko odgniotkom**, 1 flaszeczka z pędzelkiem 60 h. Za poprzedniem nadesłaniem należytości w markach pocztowych z dodaniem 20 h. na porto tylko prawdziwy u

C. Richters Adler-Apotheke

WELS, Wyższa Austrya. 606

Tamże do nabycia również sławny welski plaster przeciwko podagrze i reumatyzmowi po 1 kor. Baczność na zarejestrowaną markę ochronną.

Ogłoszenie licytacyi.

Komitet budowy gmachu Muzeum techn.-przem. i Krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie, rozpisuje niniejszem publiczny przetarg na roboty wykonać się mające a mianowicie: urządzenia wodociągowe.

Formularzy, planów, oraz wszelkich wyjaśnień udziela Kierownictwo budowy codziennie od godz. 4—6 popoł. w lokalu Muzeum techn.-przem. przy ul. Franciszkańskiej l. 4.

Oferty w zapieczętowanych kopertach, zaopatrzone znaczkiem stemplowym za 1 Kor. oraz kwitem Kasy miejskiej potwierdzającym, że oferent złożył wadyum w kwocie 5% od ceny oferowanej, składać należy w Museum techn.-przem. przy ul. Franciszkańskiej l. 4. najpóźniej do dnia 5 sierpnia 1910 w południe, gdzie też nastąpi otwarcie ofert.

W imieniu Komitetu budowy

T. Stryjeński

889 kierownik budowy.

Ja Anna Csillag



posiadam olbrzymie, **185 centymetrów** długie włosy wskutek używania przez **14 miesięcy pomady przezemnie wynalezionej**. Jest ona jedynym powszechnie uznanym środkiem przeciw wypadaniu włosów, służy na porost włosów i wzmocnienie cebulek, u **panów** powoduje pełny i silny porost **brody**, już po krótkiem używaniu nadaje zarówno włosom **na głowie**, jak i **brodzie** naturalny **połysk** i **bujność** i zabezpiecza je przed **przedwczesną siwizną** do późnej starości. Żaden inny środek nie posiada tak wiele części pożywnych dla włosów — jak **pomada Csillag** — która też słusznie zjednała sobie **światowe uznanie** — gdyż po użyciu już pierwszego słoika osiągają **Panie i Panowie** najlepszy skutek — włosy po kilku dniach przestają **wypadać** i pokazują się **nowe**. 532

Cena jednego słoika 2 K, 4 K, 6 K, 10 K. Przesyłkę uskuteczniamy na cały świat za nadesłaniem należytości lub za **pobraniem pocztowem** wprost z mej fabryki — dokąd należy nadsyłać zlecenia

Anna Csillag, Wien, I. Kohlmarkt 11.

ADOLF SIOSTRZONEK

— malarz —

Kraków, ul. Zwierzyniecka 12., parter

podejmuje się wszelkich robót malarskich pokojowych, dekoracyjnych i w zakres malarstwa wchodzących, wykonując takowe sumiennie, punktualnie i po cenach najprzystępniejszych.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal WW. PP. Architektom, Inżynierom i Budowniczym, jakoteż PP. Administratorom i Szan. P. T. Publiczności.

ŚRODKI OWADOGUBNE!!!

Zacherlin

Antimolina, Proszek perski, Andela, Boraks mielony.

NA MUCHY: Lep, Tanglefoot, Trzaski, Łapki i Siatki do okien.

PRZECIW MOLOM: Mof, Naftalina, Kamfora, papier juchtowy i Fuchsol.

NA PLUSKWY: Ting-Ting. 792

ROZPYLACZE DO PROSZKU I TYNKTURY

polecają najtaniej

REIM i SPÓŁKA KRAKÓW, Rynek 37.

ZMIANA LOKALU.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA"

JANA WOLNEGO

plac Szczepański 2, (dom własny).

TELEFON Nr. 331.

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERICANA



Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy. 40

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:

Oceania	23 lipca
Eugenia	30 lipca
Martha Washington	6 sierpnia
Columbia	13 sierpnia
Argentina	20 sierpnia
Atlanta	8 września
Alice	17 września
Martha Washington	24 września

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:

Alice	7 lipca
Sofia Hohenberg	28 lipca
Laura	18 sierpnia
Francesca	8 września
Columbia	29 września

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

Dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Americany (**GOLDLUST i Ska**, Biuro spedycyjno-komisowe) ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolej.

Dla Galicyi wschodniej:

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Americany, Na Błonie 2. jakoteż wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie

Tryest: Dyrakcya Austro-Americany, via Molin Piccolo 2.

Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Americany II. Kaiser Josefstr. 36.

Recenzya z „Nowej Reformy" Nr. 500.

Józefa Jezierskiego „Ilustrowany przewodnik po Krakowie" opuścił prasę w ósmem wydaniu, znacznie rozszerzonem i uzupełnionem. Publikacya ta, ukazująca się peryodycznie, usprawiedliwia najzupełniej treścią i układem szerokie rozpowszechnienie, jakie sobie w ciągu ostatnich lat kilku zdobyła. Wśród znacznej liczby tego rodzaju wydawnictw w Krakowie, „Przewodnik" p. Jezierskiego wyróżnia się najobfitszą treścią i najlepszym tekstem, podając jasny, zwięzły i fachowy opis zabytków Krakowa poprzedzony szkicem o historycznej przeszłości miasta. Ustęp o Muzeum narodowem i Muzeum Czartoryskich, przynosi treściwy spis najgodniejszych uwagi i obejrzenia obrazów i zabytków. Doskonały plan miasta, uzupełniony spisem ulic i kilkanaście wytwornie na brystolu odbitych klisz, odtwarzających celniejsze partye i widoki gmachów, wnętrz i reprodukcye obrazów muzealnych, dopełniają obfitej treści „Przewodnika". Do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena egz. brosz. 1 K. 895

Cegłę piaskowo-cementową i wapienno-cementową

ma na składzie i poleca po cenach umiarkowanych

„LAPIS"

fabryka wyrobów cementowych 759

wł. A. Wąsowicz i K. Przyłuski

Kraków — Dębniki (vis a vis szkoły).

Polecają się także do wykonywania wszelkich wyrobów cementowych a mianowicie: stopnie i podesty o rozmaitych formach, obramowania do drzwi i okien, płyty betonowe do stropów, płyty na pokrycie parkanów murowanych, słupy do płotu, słupki graniczne, krawężniki, cembrowiny studzienne i t. d.

Za odpowiednie i fachowe wykonanie wspomnianych artykułów budowlanych ręczy się, gdyż nadzór nad wyrobem tychże spoczywa w ręku fachowca, architekta i budowniczego K. Przyłuskiego.

BIURO DZIENNIKÓW MARYANA HUPCZYCA

KRAKÓW, UL. WIŚLNA L. 2

::: TELEFON NR. 340 :::

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

„Framos" — z watą — „SALVESOL"

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

„WATA SALVESOL"

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną**, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol".

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.

1000 sztuk tutek „Framos" 8 korony. 10 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.

Zakład przem. wyrobów papierowych „Noris"

Mr. W. Bełdowski, Kraków. 266

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rączkowski. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka